

Walne zgromadzenie miało się odbyć w dniu 12 b. m. Cała Łódź wyczekiwała na ten dzień z ogromnym napięciem.

O oznaczonej godzinie zjawili się na sali kilku drobnych akcjonariuszów, ażeby być świadkami tego rzadkiego widowiska, gdy Kohny będą wylewać Kohnów.

Jakież było jednak zdumienie, gdy zamiast Kohnów, zjawił się rejent, który oświadczył, że zebranie nie może się odbyć, gdyż nie zgłoszono wymaganych 60 proc. akcji i popełniono szereg uchybień formalnych przy zwoływaniu zebrania, jak np. nie zamieszczono ogłoszenia w jakimś z pism codziennych łódzkich i nie wyznaczono drugiego terminu.

Jasne jest, że Kohnowie z całą premedytacją i świadomością, dopuścili się tych uchybień, ażeby odwlec na kilka tygodni termin ewakuacji. Widocznie

żywią jakieś nadzieje, skoro grają na zwłokę. A no, przyszłość pokaże, o co chodziło.

Społeczeństwo polskie domaga się, ażeby odpowiednie czynniki położyły nareszcie kres rządowi różnych Kohnów, czy Falterów w tych czy innych przedsiębiorstwach, ażeby obcy i wrogi element został pozbawiony wpływu na życie polskie.

Na temat przyszłych kierowników „Widzewskiej Manufaktury“ krążą zarówno w Łodzi, jak w Warszawie, różne pogłoski.

Wymieniano więc p. Wacława Lecherta, naczelnego dyrektora Zakładów Żyrardowskich, poza tym prof. Adama Krzyżanowskiego. Obecnie jednak dużo się mówi o pułk. Kocu. Nic jeszcze pewnego w tej sprawie nie wiadomo. To także przyszłość pokaże.

## Kiedy przestaną gospodarzyć żydzi sowieccy w Gdyni

Charakterystyczne uwagi zamieszcza „ABC“ z dn. 24. października b. r., w artykule p. t.: „Kiedy przestana gospodarzyć żydzi sowieccy w Gdyni“:

Niedawno w krótkiej notatce donosiliśmy, że wielkie przedsiębiorstwo gdyńskie „Em-te-Ha“, którego właścicielami są żydzi z Rosji Sowieckiej posiadający paszporty zagraniczne otrzymało z terminem 31 grudnia r. b. wypowiedzenie koncesji na prowadzenie przedsiębiorstwa shiphandlerskiego, czyli zaopatrującego okręty.

Dzisiaj zajmujemy się bliżej tą niezmiernie ciekawą i sensacyjną sprawą, dlaczego w ogóle dopuszczono do tego, że żydzi sowieccy otrzymali ta koncesję.

Już przed kilku laty prasa polska, szczególnie pomorska bez względu na różnice polityczne poruszyła sprawę usadowienia się żydów sowieckich w samym sercu i najczulszym punkcie portu, bo w strefie wolnocłowej.

Nic to jednak nie pomogło. Magiczne słowo „Warszawa“ łamało kości i „biło po ciemieniu“ wszystkie tutejsze wysiłki. „Warszawa pozwoliła“... „Warszawa przedłużyła“... Warszawa ponosi całą odpowiedzialność!

„Em-Te-Ha“ (Międzynarodowe Towarzystwo Handlowe) jest to firma shiphandlerska, której właścicielami są bracia Eibinowie, żydzi z Rosji. Mieli tam podobno jakąś fabrykę lamp, którą zlikwidować przedterminowo, nie wiadomo bliżej dlaczego, i przybyli do Polski.

Emanuel Ejbin otrzymał obywatelstwo amerykańskie i jest współwłaścicielem fabryki samolotów Lockheed. Drugi Ejbin, wileński, posiada w Wilnie kolekturę „Droga do szczęścia“, która ma swój oddział w Gdyni, trzeci „panuje“ w „Em-Te-Ha“, czwarty stale przebywa w Warszawie, gdzie pilnuje spraw firmy i zabiega u miarodajnych czynników, aby nie odebrano firmie koncesji.

B. minister Flovar Rajchman mógłby zapewne szczegółowo wyjaśnić na ja-

kiej podstawie koncesja ta została udzielona obywatelom sowieckim.

Wedle tego, co powszechnie głoszono w Gdyni koncesja udzielona została rzekomo zgodnie z pragnieniami b. senatora Wojtki Malinowskiego.

Należałoby uprosić pp. b. senatora Wojtkę Malinowskiego oraz b. ministra Floyara Rajchmana, aby otwarcie zabrali głos na łamach prasy i wyjaśnili szczegółowo to zagadnienie i swoją rolę w ulokowaniu obywateli sowieckich w Gdyni.

Oczywiście sprawiedliwość nakazuje, by nie składać całkowitej odpowiedzialności wyłącznie na ludzi przeszłości. Wszakże Ejbinowie przebywają w Gdyni za czerwonym paszportem sowieckim i prawo pobytu w strefie nadgranicznej co kilka miesięcy im się przedłuża. Na czyj rozkaz w Warszawie?

Koncesję z roku na rok również im się przedłuża, mimo, że b. minister Floyar-Rajchman już dawno przestał urzędować.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu jest nadal opiniodawczą i na jego wniosek Ministerstwo Skarbu udziela lub nie udziela koncesyj.

Em-Te-Ha ma 80 proc. wszystkich dostaw w Gdyni, wszystkie inne firmy razem wzięte mają zaledwie 20 proc. Jako firma o charakterze międzynarodowym, — jak sama nazwa wskazuje — Em-Te-Ha — zatrudnia rzecz jasna licznych obcokrajowców, którzy zajmują stanowiska kierownicze, jak np. w Radzie Nadzorczej są — (a przynajmniej byli do niedawna) m. in. pp. Samuel Rozenschtat żyd amerykański, oraz b. dyrektor Sowpoltorgu p. Knapp. W zarządzie zaś pp. Jakub Goldin i Markus Ryzman.

Klerkiem, który ma wstęp na wszystkie statki dla przyjmowania zamówień jest p. Oławianikow, obywatel szwedzki o rosyjskim brzmieniu nazwiska.

Nie brak też obywateli gdańskich jak np. pewien magazynier, który zajmował się kolportażem ulotek hitlerowskich na statki niemieckie. Nawet szo-

ferem firmy jest (względnie był do niedawna) obywatel niemiecki. Urzędnikiem firmy „Em-Te-Ha“ był również żyd niej. Hans, skazany przed kilku miesiącami za uprawianie działalności komunistycznej. Hans, wychowany w Belgii, pobierał jeszcze jako bardzo młody człowiek w firmie Em-Te-Ha wysoką stosunkowo gażę, bo 500 złotych.

Firma Em-Te-Ha ma swoją siedzibę w strefie wolnocłowej. Obszar strefy wolnocłowej otoczony jest w porcie wysoką mocną siatką, a po przez pilnie strzeżoną przez dozorców celnych bramę nie przedostanie się nikt, nawet najsprytniejszy dziennikarz, bez przepustki. Zazdrości więc nieraz poruszającym się swobodnie na tym najczulszym terenie portowym żydom sowieckim, którzy tam są u siebie.

Nasuwa się mimowoli pytanie dlaczego to uprzywilejowanie ościennych cudzoziemców w porcie gdyńskim, dlaczego ta — łagodnie mówiąc — lekko-myślność?

Dla bardzo prostej przyczyny.

W porcie musi przecież pracować wielka firma shiphandlerska, działająca sprawnie, a sprzężenie i nastawiona w wielkiej skali na akcję zaopatrywania statków w towary.

Co tygodnia w porcie gdyńskim przychodzi i odchodzi niezliczona ilość statków naszych i obcych, które muszą tu nabyć zaprowiantowanie, jeśli port ma w ogóle istnieć.

Dlatego więc firma Em-Te-Ha istniała tyle czasu, że z roku na rok powtarzano: musi być, bo innej nie ma.

Teraz jednak odebrano koncesję i z dniem 31 grudnia firma ma być zlikwidowana, gdyż na terenie Gdyni powstały ostatnio aż trzy analogiczne firmy polskie.

Są to: 1) Shippsupply (Szymura i Cieśliński), 2) kpt. Urban, 3) Teodor Rożkowski.

Widocznie jednak Em-Te-Ha jest dobrej myśli i ma nadzieję, że ta decyzja będzie anulowana i koncesja zostanie przywrócona, gdyż świeżo zaangażowała dwóch nowych pracowników żydów.

W związku z tymi nadziejami i wysiłkami pielgrzymują teraz do Warszawy jak do Mekki różne zainteresowane czynniki gdyńskie, wśród których nie brak nawet dość wysoko postawionych strohmanów.

Gdynia interesuje się rzeczą jasną bardzo tymi ciągłymi wyjazdami do Warszawy i uważnie nadśledzuje komunikatów z warszawskiego pola bitwy, gdzie w chwili obecnej wre zarżarta walka o dalsze losy Em-Te-Ha.

Obiektywnie rzecz biorąc, trzeba stwierdzić, że istnienie tej wielkiej firmy żydowskiej w porcie gdyńskim nie jest żadnym odosobnionym zjawiskiem na terenie, gdzie życie rozwija się w myśl hasła: „Wasze ulice nasze kamienie“, „Wasze mowy, fale i wiatry od morza, nasz — port!“

Penami sytuacji w Gdyni są nietylko obywatele sowieccy w Em-Te-Ha. A Łuszczarnia Ryżu słynnych Mazurów? a potężna firma „Fetter“, gdzie jak nas zapewniano nie pracuje ani jeden Polak, a „Panterei“, a cały szereg innych?